

Joanna Kalicka: Chcemy być wolni

Pamięć o powstaniu 1953 roku była soczewką, w której skupiały się szersze tendencje niemieckiej polityki historycznej



Pamięć o powstaniu 1953 roku była soczewką, w której skupiały się szersze tendencje niemieckiej polityki historycznej

14 czerwca deputowani Bundestagu oddali hołd uczestnikom pierwszego antykomunistycznego buntu w bloku wschodnim, który wybuchł 60 lat temu w stolicy NRD. Pierwsi zastrajkowali robotnicy budowlani w socrealistycznej alei Stalina, ale protesty błyskawicznie ogarnęły miasta i wsie w całym kraju. Krwawo stłumione przez komunistyczne władze zamieszki przyniosły około 100 ofiar śmiertelnych, 1600 osób aresztowano i skazano na długoletnie więzienie. Prezydent Joachim Gauck, przemawiając w niemieckim

parlamencie, powiedział, że protesty te były czymś więcej niż tylko robotniczy bunt – określił je jako narodowy zryw w walce o wolność i praworządność. Jego wypowiedź polemizuje nie tylko z kłamliwą propagandą władz NRD, które konsekwentnie nazywały powstanie inspirowanym przez Amerykanów faszystowskim puczem, lecz także z różnymi interpretacjami tych wydarzeń, które po 1953 roku pojawiały się w zachodnioniemieckiej nauce i polityce historycznej.

Bezpośrednich przyczyn powstania 17 czerwca należy szukać w proklamowanej w 1952 roku, na drugiej konferencji SED (Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec) „budowie podstaw socjalizmu”. Oznaczała ona zaostrzenie walki z prywatnymi przedsiębiorcami, rolnikami, kościołami i wykształconym mieszczaństwem oraz forsowną militaryzację, która skutkowałą zaniedbaniami w przemyśle lekkim i budowlanym. Około dwóm milionom obywateli NRD z powodów społeczno-politycznych odebrano kartki na żywność. I tak niski standard życia pogarszał się coraz bardziej, narastała fala ucieczek na Zachód. W związku z napiętą sytuacją kierownictwo SED zostało wezwane do Moskwy, by po powrocie, 9 czerwca 1953 roku ogłosić wprowadzenie „nowego kursu”, oznaczającego częściowe odejście od wcześniejszej polityki. Krok ten został przez obywateli NRD powszechnie odebrany jako ogłoszenie bankructwa partii i rządu. Przekonanie o słabości władzy podziało katalizująco, rozbudzając nadzieje na ustanowienie demokratycznych rządów i poprawę warunków egzystencji. Spontaniczne i niezorganizowane protesty rozlały się na cały kraj. W demonstracjach, strajkach, szturmowaniu budynków publicznych i uwalnianiu więźniów wzięło udział około miliona osób w 700 miastach i wsiach. Domagano się ustąpienia rządu, wolnych wyborów, wycofania się wojsk radzieckich i zniesienia podziału Niemiec. Oprócz politycznych artykułowano również postulaty socjalne – przede wszystkim dotyczące norm pracy i cen

żywności. W wielkich miastach strajki inicjowali prawie zawsze robotnicy przemysłowi lub budowlani – stąd określenie „Arbeiteraufstand” (powstanie robotnicze). W rzeczywistości w protestach brali udział przedstawiciele praktycznie wszystkich warstw społecznych, co przemawia raczej za nazwą „Volksaufstand” (powstanie ludowe/narodowe). W kontekście sporu o adekwatną nazwę istotne są jednak przede wszystkim postulaty demonstrantów i strajkujących, które nie ograniczały się do żądań socjalnych czy związanych z ich miejscem pracy. Nawet tam, gdzie protestowali jedynie robotnicy czy rolnicy, wznoszone były hasła wzywające do gruntownych zmian w systemie politycznym.

W momencie wybuchu powstania podział Niemiec stanowił ciągle dość świeże rozstrzygnięcie, z którym społeczeństwo niemieckie – zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie – nie zdążyło się jeszcze pogodzić. To niezadowolenie zostało głośno wyrażone podczas czerwcowych protestów. W RFN 17 czerwca wypełnił lukę związaną z brakiem pozytywnego wydarzenia zapoczątkowującego historię drugiej niemieckiej republiki i z ogólnie skromną liczbą wolnościowo-rewolucyjnych symboli w historii Niemiec. Zachodnioniemiecki parlament zareagował na wydarzenia w NRD niemal natychmiast, 4 sierpnia 1953 r. ustanawiając 17 czerwca Dniem Jedności i Wolności. Pozostał on świętem narodowym i dniem wolnym od pracy przez następne 40 lat. Fakt, że w niemieckim Bundestagu tak szybko osiągnięto ponadpartyjny konsensus w tej kwestii, nie oznaczał braku różnic w interpretacji wydarzeń czerwcowych przez poszczególne partie. Według członków Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) powstanie było potwierdzeniem narodowej świadomości klasy robotniczej w Niemczech Wschodnich. Pamięć 17 czerwca stanowiła w rękach socjaldemokratów podwójną broń – przeciwko skierowanej jednoznacznie na Zachód polityce rządu Adenauera i komunistycznym

ciemieżcom na wschodzie. Liberałowie chętniej określali powstanie jako narodowe (*echte Volkserhebung*) niż robotnicze – dla Wolnej Partii Demokratycznej (FDP) stanowiło ono dowód, że Niemcy na wschodzie pozostali nastawieni narodowo, europejsko i liberalnie. Jednak to rząd Adenauera najbardziej zyskał na powstaniu: Chrześcijańska Unia Demokratyczna (CDU) interpretowała je jako wystąpienie za orientacją zachodnią, wolnością i demokratycznym ładem, swego rodzaju dokończenie mieszczańskiej rewolucji 1848 roku. Ta perspektywa zyskała na znaczeniu wraz z niekwestionowanym sukcesem CDU w wyborach do Bundestagu we wrześniu 1953 roku (do większości bezwzględnej zabrakło jej jednego mandatu).

W latach pięćdziesiątych rozwinął się w związku z 17 czerwca bogaty kult utraconego państwa narodowego. Wyrażał się on w zmianach nazw ulic, wznoszonych pomnikach, marszach z pochodniami i paleniu ognisk wzdłuż granic stref okupacyjnych (ogień stanowił szczególnie wyrazisty symbol narodowej jedności). Mimo to pamięć powstania szybko straciła na znaczeniu na rzecz innych czynników tożsamościowotwórczych. Społeczeństwo coraz bardziej zajmował cud gospodarczy i budowa konsumpcyjnego kapitalizmu, a na arenie politycznej SPD uznała z czasem integrację z Zachodem za rację stanu RFN. Kształtowały się trzy podstawowe komponenty niemieckiej tożsamości: afirmatywna tożsamość cudu gospodarczego, powoli wyłaniająca się krytyczna tożsamość związana z Holocaustem oraz tzw. *Ostangst* – lęk przed wschodem.

Rocznicze czerwcowego powstania zaczynały z czasem przypominać o politycznej bezradności Republiki Federalnej w kwestii podziału Niemiec. NRD postrzegano coraz częściej przez pryzmat jej stabilizacji – jako prosperujący kraj przemysłowy. W tej perspektywie 17 czerwca

jawiał się jako protest o podłożu socjalnym, związany z trudnymi latami powojennej odbudowy. Jego narodowo-antykomunistyczna interpretacja wydawała się w coraz większym stopniu reliktem zimnej wojny – zwłaszcza po przejęciu władzy przez socjaldemokratów i zainicjowaniu przez Willy’ego Brandta nowego etapu w stosunkach z Europą Wschodnią. Polityka odprężenia doprowadziła w 1972 r. do wzajemnego uznania NRD i RFN. Niemcy Wschodnie mogły od tej pory krytykować zachodnioniemieckie obchody rocznicy 17 czerwca jako sprzeczne z układem o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków. W RFN pojawiła się w związku z tym propozycja zastąpienia Dnia Jedności i Wolności wspomnieniem uchwalenia konstytucji. Zmiana jednak nie nastąpiła, a w latach osiemdziesiątych konserwatywno-liberalna koalicja z Helmutem Kohlem na czele – wraz z powszechnym powrotem do historycznych źródeł tożsamości – ponownie wprowadziła 17 czerwca do symbolicznego repertuaru Republiki Federalnej.

Pamięć o powstaniu 1953 roku była soczewką, w której skupiały się szersze tendencje niemieckiej polityki historycznej. Obchody rocznicy wydarzeń czerwcowych były ściśle powiązane z polityką integracji europejskiej Adenauera i nową Ostpolitik Brandta, a zarazem z procesem „bundespreublikanizacji” pamięci, czyli kształtowaniem się własnych zasobów tradycji drugiej niemieckiej republiki. Fakt, że z perspektywy zachodnich Niemiec powstanie robotnicze należało do nielicznych jednoznacznie pozytywnych akcentów w historii NRD, nie zapobiegł stopniowej utracie znaczenia przez święto 17 czerwca, a w końcu jego zniesieniu. Z perspektywy zwykłych obywateli RFN było ono już od dłuższego czasu jedynie okazją do wypoczynku dzięki wolnemu od pracy dniu na początku lata. Likwidacja święta, którą rozważano coraz częściej w miarę stopniowego godzenia się z faktem podziału Niemiec, dokonała się paradoksalnie właśnie w momencie

zjednoczenia. Sytuacja ta ma również związek z szerszym zjawiskiem – włączeniem Niemców wschodnich i ich historii do zachodnioniemieckiej narracji o przeszłości, co w rzeczywistości oznaczało raczej dominację tejże niż równouprawniony dialog. Ponadto narodowo-afirmacyjna wymowa pamięci o 17 czerwca niezbyt dobrze współgrała z zeuropeizowaną i krytyczną, szczególnie w wymiarze odniesienia do nazizmu i Holokaustu, tożsamością Republiki Federalnej.

Koniec państwa wschodnioniemieckiego umożliwił dostęp do archiwów, w których spoczywały dokumenty niezbędne do pogłębienia naukowej analizy historii powstania. Nowe badania pojawiły się szybko – dłużej trzeba było czekać na przełom w powszechnej świadomości historycznej. Przyniosły go dopiero obchody pięćdziesiątej rocznicy powstania w 2003 roku. Temat 17 czerwca na parę miesięcy usunął w cień nawet o wiele szerszą i kontrowersyjną debatę o przeszłości nazistowskiej. Liczba osób świadomych, co wydarzyło się 17 czerwca 1953 roku, wzrosła wówczas z 52 do 68%, przy czym wzrost ten dotyczył przede wszystkim Niemców z zachodu i osób poniżej 30 roku życia. 12% Niemców zmieniło swoje zdanie na temat powstania pod wpływem uroczystości rocznicowych i informacji w mediach. Nieznacznie wzrosła również liczba tych, którzy opowiadali się za przywróceniem 17 czerwca jako święta narodowego, jednak nadal 53% ankietowanych było zadowolonych z aktualnego stanu rzeczy. Wyrażna większość pytanych opowiadała się za szerszym wykorzystaniem pamięci o 17 czerwca do zwiększania stanu wiedzy o oporze wobec dyktatury SED. Efektem apelu Federalnej Fundacji ds. Rozliczeń z Dyktaturą SED (*Bundesstiftung zur Aufarbeitung der SED-Diktatur*) było również nadaniem kilkunastu ulicom i placom nazw związanych z powstaniem 1953 roku. Nawiązywano w ten sposób do decyzji z lat pięćdziesiątych, które przyniosły przede wszystkim przemianowanie

odcinka *Charlottenburger Chausse*, głównej arterii Berlina Zachodniego na osi wschód-zachód na *Straße des 17. Juni*. Z okazji sześćdziesiątej rocznicy powstania postanowiono, że oprócz ulicy powstanie w Berlinie również plac 17 czerwca. Nazwano tak miejsce, w którym rozegrał się prolog powstania – skrzyżowanie Wilhelm- i Leipzigstraße, przy którym znajduje się budynek Ministerstwa Finansów. Przed wojną mieściła się w nim siedziba podległego Hermannowi Goeringowi Ministerstwa Lotnictwa. Budynek przetrwał wojnę nienaruszony, w 1949 r. proklamowano w nim powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a w 1953 roku znajdował się w nim Urząd Rady Ministrów NRD. Dziś na placu prezentowana jest wystawa o historii powstania, której polską wersję można oglądać w warszawskim Domu Spotkań z Historią. Za jej tytuł posłużyło jedno z haseł wznoszonych przez demonstrantów w czerwcu 1953 – „Chcemy być wolni”. Przechadzających się po centrum miasta berlińczyków i turystów kieruje w stronę wystawy skromny panel z napisem „17 czerwca 1953”. Towarzyszą mu dwie tablice prezentujące w skrócie historię protestów i znajdującego się tuż obok pomnika. „Pomnik” nie jest tu zresztą najodpowiedniejszym słowem, gdyż upamiętnienie nie ma formy rzeźby ani monumentu, a umieszczonej na poziomie chodnika szklanej płyty. Naniesiono na nią wielokrotnie powiększoną fotografię przedstawiającą zgromadzonych na placu w czerwcu 1953 roku berlińczyków. W zamierzeniu twórcy zdjęcie ma wchodzić w dialog z malowidłem ściennym w arkadach budynku. Fotografia jest czarno-biała i oddaje dramatyczną rzeczywistość społecznego protestu, fresk z początku lat pięćdziesiątych w ciepłych barwach przedstawia wizję komunistycznej propagandy: radosne pochody, uśmiechniętych ludzi pracujących na budowie i w polu. Programowy tytuł malowidła to „Znaczenie pokoju dla kulturowego rozwoju ludzkości i konieczność bojowego zaangażowania na jego rzecz”. To zresztą niepierwsza polityczna wizja zdobiąca mury Ministerstwa – w okresie Trzeciej Rzeszy na ścianie budynku znajdował się relief ukazujący

maszerujących niemieckich żołnierzy. Po wojnie usunięto go, robiąc tym samym miejsce dla socrealistycznego malowidła. Dzisiaj tworzy ono wraz z upamiętnieniem i wystawą typową dla Berlina wielowarstwową narrację o historii XX wieku.

Próby historyczno-politycznej interpretacji 17 czerwca wiąże się z wpisywaniem go w szerszy kontekst czasowy i geograficzny, przede wszystkim przez zestawienie z ruchami wolnościowymi w zdominowanej przez Związek Radziecki Europie Wschodniej. Powstanie czerwcowe jest też dzisiaj nieuchronnie postrzegane przez pryzmat 1989 roku. „Pokojowa rewolucja”, jak określa się w Niemczech przejście od dyktatury do demokracji, bywa interpretowana jako dopełnienie lub kontynuacja robotniczych wystąpień 1953 roku. Pod pozorami prezentowanej przy okazji kolejnych rocznic zgody co do znaczenia powstania 17 czerwca kryją się jednak ciągle subtelne różnice w jego interpretacjach. Z jednej strony, powstanie gładko wpisuje się w narodowo-konserwatywny dyskurs o zachodniej proweniencji. Jego reprezentantem jest chociażby historyk Arnulf Baring, który często wypowiada się na temat konieczności opłakania przez Niemców własnych ofiar i odnalezienia na nowo pozytywnego wymiaru niemieckiej historii. W tym kontekście widzi rolę pamięci o 17 czerwca, jako jednego z elementów narracji o niemieckim sukcesie, zakwestionowanej przez radykalny krytycyzm etyczny pokolenia 1968 roku. Z drugiej strony powstanie jest też elementem pamięci Niemców ze Wschodu, przegranych i zdominowanych – wówczas przez dyktaturę SED, dzisiaj przez zachodnioniemiecką pamięć XX wieku. Z tego powodu brak oficjalnego upamiętnienia wydarzeń 1953 roku w formie święta państwowego może być odbierany jako bolesny afront. 17 czerwca stanowi argument na rzecz podmiotowości obywateli NRD, która ponownie doszła do głosu na krótko przed demokratycznym przełomem, a którą dziś można próbować symbolicznie odzyskiwać, wskrzeszając pamięć powstania.

Pojawia się tu jednak problem proporcji: czerwcowe powstanie było co prawda, jak pokazują najnowsze badania, bezpośrednim doświadczeniem około miliona Niemców – po nim nastąpił jednak okres 40 lat pozbawionej poważniejszych przejawów buntu socjalistycznej codzienności w cieniu wszechobecnego, ciągle rozbudowywanego aparatu STASI. Jego rozrost był w dużej mierze wynikiem kompromitacji służb bezpieczeństwa w 1953 roku, ale zdołał urosnąć do rangi osobnego symbolu streszczającego historię NRD. Konkuruje z nim narracja „ostalгии” za utraconym, idealizowanym światem życia codziennego, funkcjonująca przede wszystkim w indywidualnej pamięci Niemców ze Wschodu oraz w kulturze popularnej. 17 czerwca zajmuje wobec tych dwóch wizji miejsce w pewien sposób odrębne, a zarazem szczególne - oddaje je również używane na jego określenie słowo „rewolucja”. I choć opatruje się je często pomniejszającymi przymiotnikami, jak „nieudana”, „zapomniana”, „wyparta”, odsyła ono bezpośrednio do ciągu wolnościowych zrywów w historii Europy i dwudziestowiecznego zderzenia totalitaryzmu i demokracji. Z tego też powodu Joachim Gauck w swojej mowie w Bundestagu wezwał rodaków do traktowania rocznicy powstania z 1953 roku „z większą emfazą” na wzór stosunku Czechów do „praskiej wiosny” czy Polaków do „Solidarności”. Były prezes Federalnego Urzędu ds. Stasi wykorzystał tę okazję również po to, by podjąć próbę rehabilitacji postawy antykomunistycznej, z którą nawet wschodni Niemcy opozycjoniści niechętnie się identyfikowali. Przyznając, iż w czasach zimnej wojny nie raz łączył się on z nietolerancją, uprzedzeniami i teoriami spiskowymi, podkreślił, że „kto nie rozumie, że istniał i nadal istnieje antykomunizm, który jest wynikiem cierpienia, doświadczonej samowoli i bezprawia, śmierci milionów osób oraz zniszczenia w trudzie budowanej i zbudowanej demokracji, ten niczego nie zrozumiał z XX wieku”[1].

Joanna Kalicka

[1] Cała mowa w języku niemieckim jest dostępna pod adresem:
<http://www.bundespraesident.de/SharedDocs/Reden/DE/Joachim-Gauck/Reden/2013/06/130614-17-Juni-BT.html>.